

Eliza Kącka będzie gościem Opolskiej Jesieni Literackiej (wywiad)

Miasto

Kultura

07.11.2025 g. 08:00



Eliza Kącka triumfuje! Jej poruszająca, błyskotliwie napisana książka „Wczoraj byłaś zła na zielono” zdobyła Nagrodę Literacką Nike 2025 - docenili ją jurorzy oraz czytelnicy. To literacki wybuch emocji - opowieść o relacji matki i córki, o odwadze mówienia własnym głosem. Autorka udowadnia, że współczesna literatura może być jednocześnie, dzika, czuła i bezkompromisowo prawdziwa. Spotkanie z Elizą Kącką w ramach Opolskiej Jesieni Literackiej, w piątek 7 listopada 2025 r., o godzinie 18.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu, ul. Minorytów 4.

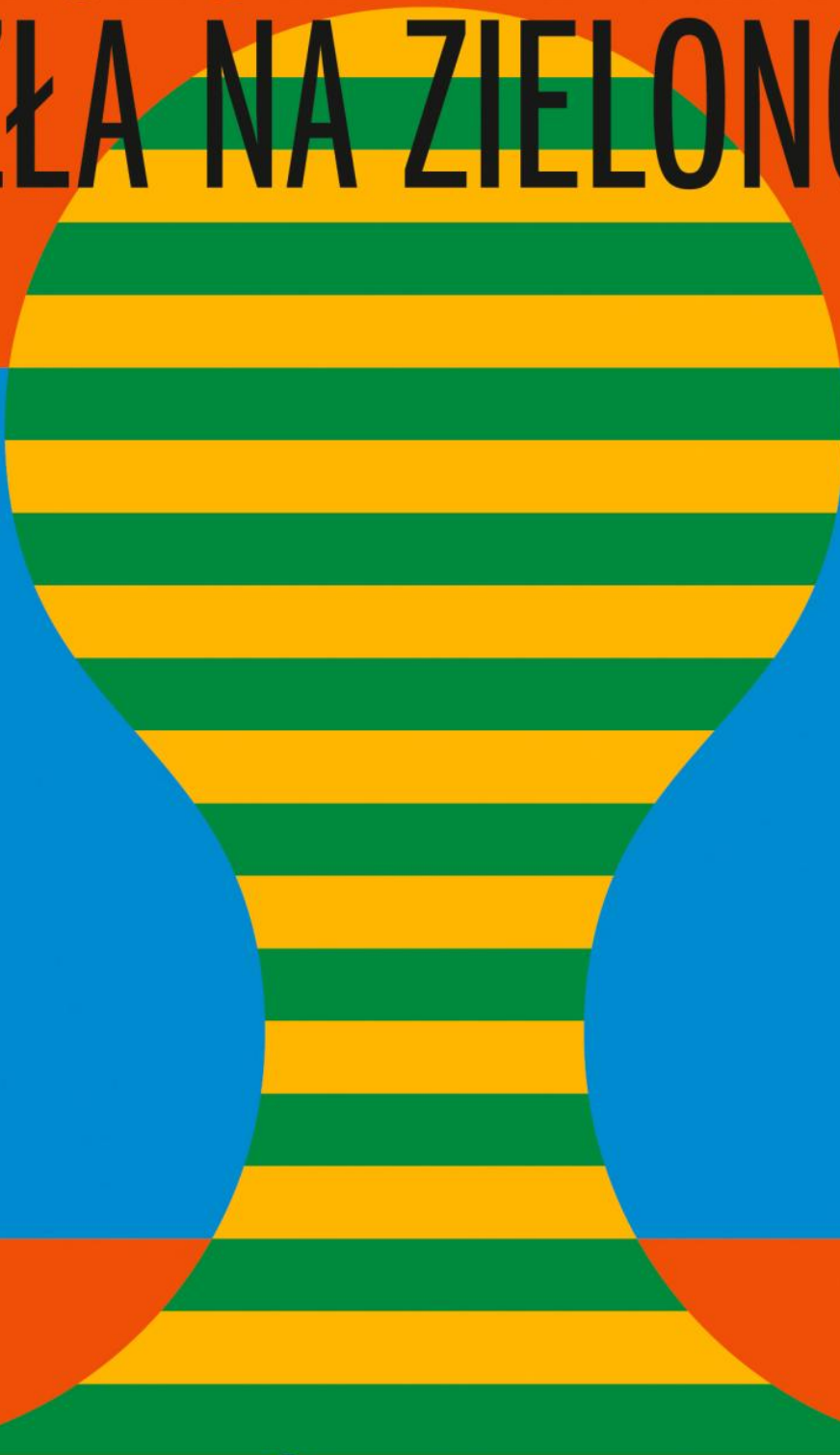
- Ostatnie tygodnie to istne szaleństwo za sprawą Pani książki „Wczoraj byłaś zła na zielono”, mnóstwo ludzi o niej mówi, czyta i zagłębia się w temat. Czy kiedy ta książka powstawała, miała Pani świadomość, że powstaje książka niezwykła, także językowo?

- Takiej świadomości - świadomości efektu, pewności - chyba nigdy się do końca nie ma. Miałam nadzieję, to przyznam, na stworzenie, projektowanie takiego języka, który uniósłby - i nakręcił - opowieść. Opowieść o naszym świecie - z całym ładunkiem dziwności. Język zupełnie transparentny by chyba nie podołał, trzeba było stworzyć dukt własny.

- Nike to nie tylko nagroda ale też popularność i szum wokół całej twórczości autora. Jak się Pani odnajduje w tej sytuacji?

- Nie jest to łatwe: już przed nagrodą spotkań w związku z książką było mnóstwo, zatem program jest wysiłkowy. A jednocześnie jest to doświadczenie piękne: ludzie odkrywają książkę, zagadują, piszą. Ciekawy to etap w moim życiu.

**WCZORAJ BYŁAŚ
ZŁA NA ZIELONO**



KARAKTER

ELIZA KĄCKA

- Bohaterką książki jest Pani córka, w spektrum autyzmu. Mnóstwo rodziców mierzy się z doświadczeniem opieki nad dziećmi z tego rodzaju problemami. Co chce Pani im przekazać przez powieść?

- Chcę im powiedzieć, że znam ciężar tego doświadczenia, to raz. I że nie jest to doświadczenie o określonych ramach czasowych, z załączoną obietnicą „pełnego wyjścia z tego”. Jedni radzą sobie całkiem nieźle, inni nie, ale żyje się z cieniem. Z obawą o niesamodzielność, z lękiem. A świat społeczny nie zawsze asekuje, czasem i wydatnie przeszkadza. Ale nie tylko to jest przesłaniem książki, bynajmniej. Napisałam ją jako apologię innego świata i wyraz miłości, szacunku dla niego. Bardzo zależało mi, by indywidualność mojej córki była centrum tej opowieści, by nie zakryły jej kłopoty, problemy. I chyba każdy może tak spojrzeć – mimo bólu.

- Używa Pani stwierdzenia „deticzność pamięci”, która pomagała Pani pisać tę książkę. Czy korzystała Pani także z notatek, pamiętników?

- W małym stopniu. Pamiętników nie prowadzę, prowadziłam zapiski. Nie „pod książkę”, po prostu. Niektóre rzeczy, określenia, daty chciałam zapamiętać. „Deticzność” bierze się raczej z siły doświadczeń, intensywności – nie dało się nie zapamiętać sytuacji trudnych lub szczególnie poruszających. A bywa i tak, że „deticzność” bierze się z rytuału, z wielokrotnych powtórzeń słów, gestów, tras. Przy którymś obrocie sceny zapamiętuje się całość – jak w teatrze, po kolejnej próbie.

- Pisze Pani o trudnościach, o izolacji i odrzuceniu, ale także o chwilach pięknych, budujących. Czy to jest opowieść o traumie czy raczej o dojrzewaniu do wspólnego bycia, do zrozumienia się?

- O jednym i drugim, acz to drugie okazuje się istotniejsze. Taki w każdym razie jest mój bilans.

- Jaka jest teraz Ruda - córka i bohaterka Pani książki? Czy Wasz świat jest teraz bardziej wspólny i spójny?

- Ruda jest już – w życiu realnym, własnym – dorosłą kobietą, zaczęła studia. Że do tego doszła (i że do tego doszło) pozostaje dla mnie do dziś kapitalnym fenomenem. Jasne, zdaję sobie sprawę z ogromu pracy – nie tylko jej pracy, mojej, ale i wszystkich, którzy udzielali wsparcia. Niemniej nie przestaję się dziwić. Córka jest swobodniejsza w komunikacji, znacznie bardziej zorientowana w świecie. I tak, nasz świat stopniowo stawał się coraz bardziej światem wspólnym.



- W sytuacji trudnego macierzyństwa i ciągłego zmęczenia trudno pamiętać o sobie, swoich potrzebach, o swojej kobiecości. Jak się Pani udawało zachować złoty środek i własny świat?

- Nie wiem, czy da się mówić o złotym środku, ale jeśli idzie o strategię trwania i przetrwania, to bycie twórczym pomaga. Uświadomiłam sobie w pewnym momencie, że wycofanie się, rezygnacja z realizacji siebie nie tylko nie uratuje córki, ale nic dobrego z naszym światem/ polem wspólnym nie zrobi. Więcej: wycofanie się rodzica bywa i dla dziecka sygnałem beznadziei. Oczywiście, życie weryfikuje plany i nie da się sprostać wszystkiemu. Wielu rzeczy nie zrobiłam. Ale snułam opowieść, najpierw niespisywalną, bardzo osobną, ale i tę brałam za jakiś rodzaj twórczości. Nie tylko to, co zamknijemy w okładkach jest twórczością.

- Dużo pisze Pani także o przyrodzie i zwierzętach w Waszym życiu. Proszę o tym opowiedzieć czytelnikom „Opole i kropka”.

- Lis ma w naszym życiu znaczenie magiczne; to zwierzę totemiczne Rudej, jeśli tak mogę to określić. Ale i szerzej: natura odgrywała – zwłaszcza w jej dzieciństwie – wielką rolę. Uspokajała, stabilizowała, a jednocześnie podniecała do eksploracji. Las okazywał się nie tyle zielonym spacerownikiem, co autonomicznym światem. Myślę, że to ją ostatecznie ratowało: kontakt z naturą. Zwłaszcza nieudomowioną.

- Chcę zapytać Panią o to jak Pani pracuje, jak wygląda proces twórczy. Mówią, że najlepsze teksty pisze się w ciszy. Jak u Pani to wygląda?

- Na ciszę zazwyczaj mnie nie stać, choć jej szukam. Proces twórczy w moim wypadku nie należy do płynnych. Do zdyscyplinowanych także. Piszę, półleżąc na kanapie, rzadko przy biurku. Przy stołach bibliotecznych pisałam doktorat, ale nie prozę. Muszę wprowadzić się w aurę pisaniową, a jest to ciut odmienny stan umysłu. Zapiski z dialogów miejskich sporządzam wszędzie.

- Wiem, że uwielbia Pani twórczość Bolesława Leśmiana. A czy ma Pani ulubioną poetkę?

- Owszem, bardzo cenię pisarstwo Wisławy Szymborskiej (nie tylko jej poezję zresztą). Za prowokację, podniety, ćwiczenia intelektualne. Zmysł paradoksu. Humor i celność egzystencjalną.

- Co we współczesnej literaturze polskiej Panią zachwyca, a co martwi lub irytuje?

- Zachwyca mało co. Cenię kilku autorów, kilka autorek, owszem, wąskie to grono. Martwi mnie słabość artystyczna lub rezygnacja z artyzmu. Temat, problematyka nie

powinny sekować formy. Smuci powtarzalność pomysłów na książkę. Chciałabym większej różnorodności.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Agnieszka Książek-Nowacka

Dane kontaktowe
Urząd Miasta Opola

ul. Rynek 1A

45-015 Opole

77 45 11 800

urząd [at] um.opole.pl

www.opole.pl

Lokalizacja

Tagi

Eliza Kącka

opolska jesień literacka